

International

SKINS

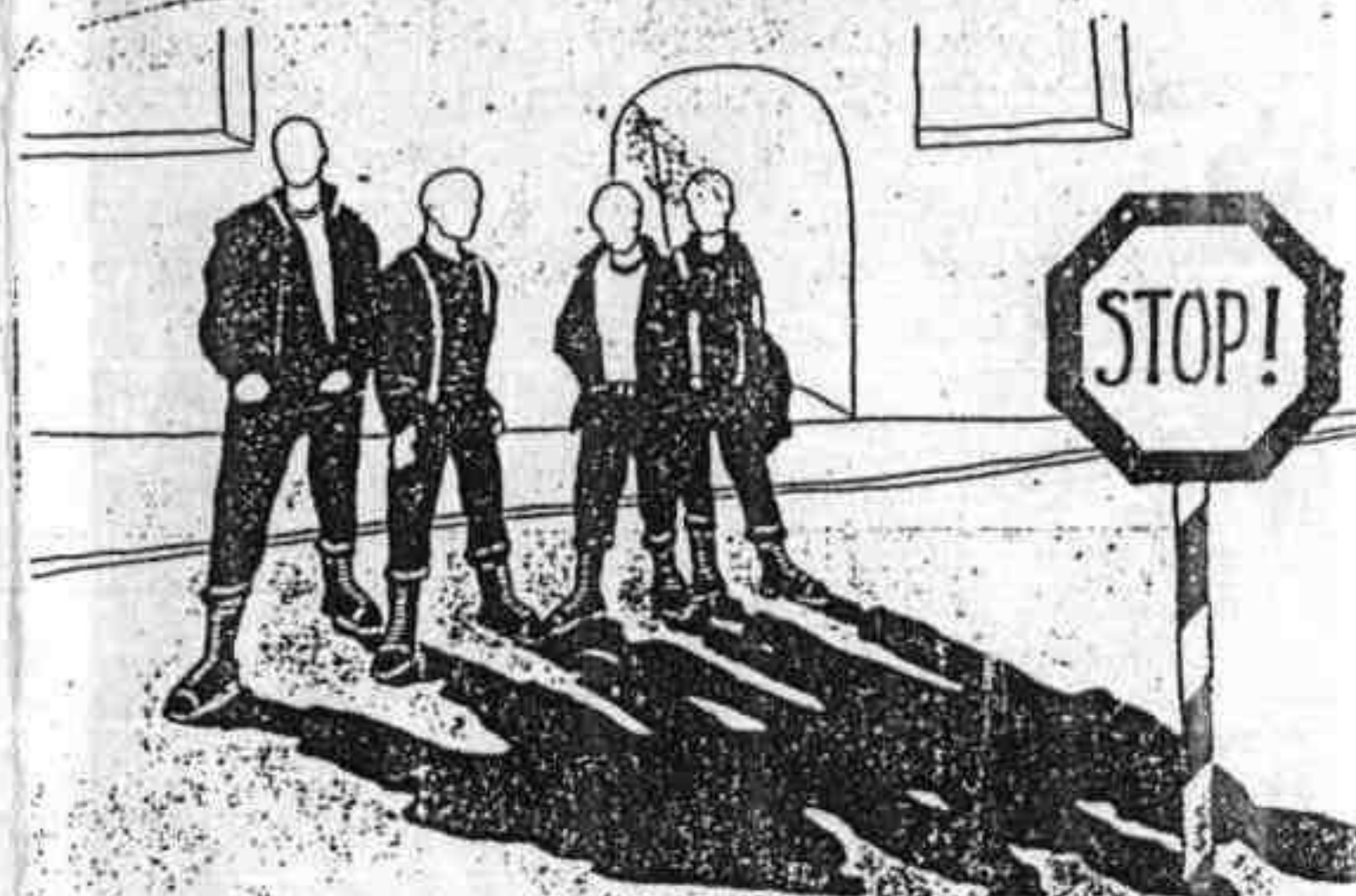
UNITED



Łysie głowy, pi-
wo, stukot butów
wzmocnionych
metalowymi oku-
lami, trzask lama-
nych kości - to l-
dziemy my, skin-
heads!

FAJNA GAZETA

SOSNOWIEC 1988



Bądź przezorny na drodze !!

**TYLKO
DLA
DOROSŁYCH**



**DLACZEGO NALEŻY ZABIJAĆ
METALOWCÓW, czyli**



W dwa dni po akcji, w poniedziałkowej prasie codziennej /m.in. Dziennik Zachodni, Wieczór/ ukazały się wołające o pomoc do Nieba informacje o przebiegu tegorocznej szatańskiej imprezy - Metalmanii '88. Można było przeczytać o bójkach, użytych w nich nożach oraz licznych obrażeniach i ranach - to wszystko prawda. Niestety, "Wieczór" informując o dymach, prowokatorską rolę przypisał /o zgrozo! / ...szatanistom ze Szczecina. Nad taką nierzetelą nością informacji nie można przejść do porządku dziennego, dlatego śpieszę z wyjaśnieniami: to MY, MYŚLIWY sprowokowali bójki, około dwadzieścia osób, w niekarości z Sosnowca. Odebranie nam przez prasę brukową zasługi rozbicia /miejmy nadzieję, że definitywnego/ najgłupszego festiwalu w Polsce, krzywdzi nas ogromnie, szargając naszą dobrą opinię, przeto po kilku konsultacjach, postaram się najrzetelniej przedstawić przebieg wydarzeń.

Kasowania i pobicia zaczęły się jeszcze w autobusach dojeżdżających z Sosnowca, potem ok. 1 godz. trwały pod Spodkiem i w rejonie "wyspy". Metalowcy byli potulni jak baranki, bez słowa godząc się ze swym losem, chociaż wszystko działo się na oczach policji. Część koleżków /byliśmy dość rozproszeni/ weszła już do wnętrza. Nie znaleźliśmy się tam wszyscy, upłynęła już prawie godzinna rękawka. Będąc w kompie, weszliśmy na płytę "dywid". Właściwie, projekt zakładał tylko przejście przez płytę; wejść w tłum, tłuc po drodze wszystko co się porusza i za rogi, a potem wyjść z drugiej strony.

Ponieważ szatany, w swej wielkiej panice pduciekali na boki, a jak wiadomo, apetyt rośnie w miarę jedzenia, więc po paru ośmiorach i kopniakach opanowaliśmy całą płytę. Baranki stały po bokach i tylko niektórzy decydowali się włączyć w nasze plany, biorąc je za zaproszenie do wspólnej zabawy. Kopniakami szybko wyperswadowaliśmy im te głupie myśli. Ponieważ zrobiło się nudno, szatany nie chciały podejmować walki /albo zachęcania z naszej strony/, zaczęliśmy więc wyciągać stojących przy barierkach. Pyszna zabawa! Jeden z nich zgubił nawet buty, które od razu poleciały w kierunku rąbiącego akurat zespołu /obydwa celna!/. W ten miły sposób dotrwalismy do przerwy, która oddzielała "zespoły" polskie od zagranicznych. Udalismy się na "obwodniog", gdzie nasz wzrok cieszył się widokiem podzielonych oczu i rozkwaszonych nosów, a potem do bufetu. Tam dogoniła nas informacja, że demony erykują krwawą rzekę, dysponując jedną nożem i jedną bagietką. - "Będą szybsze kosy." - wyrwanie podjęte.

Po kilkudziesięciu minutach znów huk na scenie - zaczęli łupać. Nasz pobyt w bufecie przedłużał się jednak, a to z powodu nadmiernej obżarstwa jednego z koleżków. Gdy właściwie mieliśmy już wychodzić, przyfrunęła nowa informacja: ostatni osoby od nas, które samotnie udały się na płytę zostały poważnie obite, w tym jeden żył na śledzisku. Nie wiadomo było dokładnie, co się z nim stało, tyle tylko, że zabrano go karetka. W tym miejscu dementuję plotkę krążącą po Katowicach o jego rzekomej śmierci. Żyje i czuje się elegancko, więc drżycie metalowcy!

Wracając do opisu: okazało się, że konwencjonalne metody walki nie przyniosły spodziewanych efektów, dlatego też udalimy się po raz drugi, kopiąc i rżąc po drodze wszystko, co popadło. Wchodząc na płytę, wywołaliśmy spore zaskoczenie i taką panikę. Na razie szatanów stać było tylko na okrzyki "Zabij skina - skurwysyna!", które wywoływały aplauz publiczności. Tymczasem my, w sile ok. ośmiu osób napieraliśmy teraz każdego, nie zaglądając w legitymacje. Niestety - znów zjadła nas pycha, ponieważ widząc totalny strach i niemoc demonów, rozproszyliśmy się każdy w swoją stronę. To wystarczyło, by przy błyskawicznych zmianach pozycji szatanów /nie wiedzieli, w którą stronę uciekać/, stracić się nawzajem z oczu. Ośmieleni metalowcy, widząc, że teraz przypada im grubo ponad setka na jednego, w dodatku odosobnionego, przypuścili szturm ze wszystkich stron. Trzeba było "wycofać się na z góry upatrzone pozycje", co jeszcze bardziej rozjuszyło kudłaty brudasów. Należy jednak wspomnieć, że i tak ciężko było im się zdecydować na atak, nawet kupą na jednego, dlatego najczęściej w pierwszej chwili "mięso armatnie" przeznaczono na zassakowanie. Ale, jako że stykista tzw. heavy-metalu przewiduje noszenie przy sobie złomu w postaci łańcuchów i wyćwieczonych pałów, diabły mogły uderzać z daleka, nie zbliżając się na niebez-

uwowy amok



ZE STR. 1) zmieniła fakt, że tym razem przekrój stylizowany całej imprezy był nieco bardziej monotony.

Na tej tegorocznym finale głębił się w płytki "Spodak". Wywołana piosenką przez grupę fanów ze Szczecina, której efektem jest kilka rannych. Całkowicie rany twarzy i głowy. Trzy rany brzośki i kilka drobniejszych obrażeń to smutny bilans tego wydarzenia.

Do nielicznej grupy chuliganów, stanowiących niepo- minalny margines

pieczną odległość ścierania ośmiorach. To głównie zdecydowało o naszym wycofaniu się na górę. Dla niektórych sytuacja zrobiła się dramatyczna, gdy żądni krwi szatanów, kierujący się wyłącznie instynktem dzikich zwierząt, domagali się ofiar śmiertelnych. Na szczęście, najpoważniejsze obrażenia, to rozcięcie policzka, głowy, czoła, czy też lekki wstrząs mózgu /znakomicie wyleczony w "Drink-Barze"/.

Był już najwyższy czas opuścić "Spodak", by rozpocząć polowanie na powracających diabłów. Z pomocą przyszli jeszcze kibice GKS-u K-ka /w sile ok. trzystu osób/, których jednak rozproszyła policja. Kilka minut po wyjściu, w okolicach Składnicy Harderskiej został straszliwie ukopany metalowiec, który /jeżeli przeżył/ już chyba nigdy nie odwiedzi podobnej imprezy. Na Dworcu Kolejowym było dużo diabłów, ale także dużo policji, więc daliśmy spokój, natomiast wychodząc z drugiej strony, znów daliśmy łupnia kilku szatanom. Już wtedy było nas tylko siedem osób. Pozostałe grupy /jak się ostatnio dowiadujemy/, napierdalały demonów w innych rejonach Katowic.

Na marginesie: Nie minął jeszcze tydzień i codziennie słychać doniesienia o nowych ofiarach wśród służby lucyfera, kopanych i kassowanych w Katowicach /podstępnie dla kiboli GKS-u/ i w Sosnowcu, a prawdziwa zemsta dopiero się erykuje!

STP
12-1
APTEI
Ul.
3
10
Ordon

Gdy przechodziliśmy przez dworzec, nasze serca radowały się widokiem kilku dziesiątek poszkodowanych. Wspaniały obraz dla wrażliwego na piękno oka. Po wyjściu z dworca natknęliśmy się na kilku szatanistów, drżących jak osiki. Padł jeden /! no, no.../ cios i demon padł nieprzytomny. Pozostali cudem wyszli bez szwanku, na skutek naszej nadmiernej, aczkolwiek nieczyta nieuzasadnionej litości. Spacerując po uliczkach, natykaliśmy metalowców, ale prawie nasze dzieci /poniżej osiemnastu lat nie biliśmy, chyba że przypadkowo/, więc wypadało wracać. Na dworcu, zza zakrętu oddalonego od nas o jakieś 20 metrów, wyszło nagle kilku nastu diabłów, którzy na nasz widok stanęli, jak wryci, by w sekundę później rzucić się do panicznej ucieczki, krzycząc: "Uciekać! Skini idą!". Okrzyki te poderwały na nogi dotychczas siedzących, tak, że gdy wychodziliśmy na prostą, zobaczyliśmy ok. pięćdziesięciu demonów, spierdalających w stronę dal. A było nas, przypomina, dokładnie siedmiu!

W chwilę potem wśledziłyśmy w pocinę i nie wiem, dlaczego nie wyrzuciłyśmy z niego w biegu diabłów. Chyba zawalenie...

Trzeba trochę odpocząć przed następną wyprawą, która tym razem na pewno przyniesie owoce w postaci trupów szatanistów. A póki co, dla rozrywki i żeby nie wyjść z wprowy, trzeba zabić paru punkowców.

-5-

P.S. Policja? Była, a jakże! Nawet ZOMO! Takie miłe, bojaźliwe chłopcy z młokiem pod nosem, oglądające się ze strachem, "czy ten cień jeszcze za nimi idzie..." A jeden z oficerów nawet powiedział: "No, wie pan. Człowiek też się tam boi iść, bo niech mnie zabiją, a przecież mam żonę i córkę...". Pewnie! Niech zabijają innych! Oni nie sąją rodzin! Jak się na przewagę liczebną, człowieka skutego, a, tak... Wtedy to nie ma strachu.



z Peterem Justem, liderem ol'owej kapeli VANDALIN i wydawcą skiniżine'a "OIL" /MFX/

- Co to dla Ciebie znaczy: BYĆ SKINEM?
- Przysłowi skiniowców to, po pierwsze - robotniczy charakter /więc z klasą robotniczą/, po drugie - odrębność od wszelkich nacjonalizmów, pogardą dla nich, po trzecie - antypolityczne nastawienie, po czwarte - własna kultura /muzycznie to ska, reggae i stary dobry punk rock/...
- Skiniheadzi są ruchem klasowy robotniczy. Co ty myślisz o walce robotników o ich prawa i zarobki?
- Myślisz, że to słuszna sprawa. Popieram to!
- A jakie jest twoje zdanie o nacjonalizmie wielu skiniowców jest nacjonalistami?
- To pytanie! Ja nie jestem nacjonalistą. Nie mam widać fascystów.
- Co myślisz o zeznaniach skiniowskich, które są częścią w dziwnym politycznym, w skiniowskim ierwicow /jak lub LONG/ czy prawicow /na przykład/?
- Ja nie lubię polityki i ludzi, którzy ją robią.
- Twoja kapela gra Oilmusie, ale wielu skiniów gra np. hard core, reggae albo non - jak u wasi wola opinii na ich temat?
- Kozu, kto gra muzykę, która go wyraża jest w porządku.
- Powiedz, jaki jest twój związek z kapelą Skini i MFX.
- Pierwszą dobrze znaną skiniowską kapelą z Niemiec było około 1980 roku fff. Skini... to był solutnie wrpaniły zespół - nieoficjalny, antypolityczny - nieistety, rozpuści się już dawno temu. Od tego czasu zaoferowano skiniowską kapelę, która się zmięła. Wielu starych skiniów odezwało /?/, że większość tych nowych dyktatorów wprowadziła cy-

- pląda jak skini, ale oni nie nie wiedzą o kulturze i korzeniach skiniowców. Oni są właśnie tacy, jakimi zrobili ich środki masowego przekazu - głupi, mali fałszywi, łatwi do manipulowania jak narzędzie. Chuj z nimi!
- Jeśli chodzi o kapelę, to wymienię Ci tylko to niefaszystowskie, reszta nie jest tego warta. Najlepsze skiniowskie zespoły moim zdaniem to: STROMBRO POLKA z Wersztadu /wydali jeden LP/, V...C. z poludniowych Niemiec /moje na swój koniec /cie jęćna lub dwie płyty/, SPINOFFIL z Korum - cji /dwa longplaye / no i moja kapela VANDALIN, która nagrała kasotę i LP. Nie nie wiem o innych dobrych kapelach Oil w tym momencie.
- Na jakie odnawiali się ruch skiniowcy w MFX? Co to są np. "trojan skini"?
- Trojan skini to kolorie, którzy słuchają muzyki wydanej przez wydawnictwo trojan czyli ska i reggae. Nie są fascystami. Inne frakcje wtróć skiniowców to Nazi-Skins /nacjonalistki/, Redskins /rozulisci i komunistki/ oraz Oilskins /antypolityczni tak jak np. ja/.
- Co myślisz o słynnym hasle "punk'n'skins - unile and win" /złoty i skini - jednocześnie się i zwyciężacie /?/ w powieź coś o skiniowskich przyznaję i skiniowcy w MFX.
- "punk'n'skins unite" /?/ Święta, jedyna idea! logia - lecz niestety obecnie odeszła w przeszłość. Skiniowcy między punkami i skiniami są przeważnie tak stłuceni jak to tylko możliwe.
- Jakże to skiniowcy ci /?/ skiniowcy a inni w MFX? Chodzi o skiniowców, np. rockers i /?/.
- Nie wiem i nie lubię tych podzielników.
- Co powiesz na zakończenie?
- Pozdrawiam i dla wszystkich skiniowców w Polsce! Jeśli interesuje was nasza muzyka piszcie na adres: VANDALIN, c/o Peter Just, Steinbergstr. 105, 3200 Hildesheim, BRD - MFX...

- przedruk z "Oil" -